

wlikowskim. Heller na wieść o ogłoszeniu konkursu stanął we Lwowie i przedstawił ofertę. Wnet potem uchwałą Rady miejskiej z 17 marca 1906 otrzymał teatr lwowski w dzierżawę na okres sześćdziesięcioletni tj. od 1906 do 1912 r.

Odziedziczony po swoim poprzedniku personal dramatu uzupełnia nowymi siłami, jak: Ordon-Snowska, Siemaszkowa, Irena Trapszo, Fiszer, Sosnowski, Szobert, Walewski. Dalej ustala polską operę pełnosezonową, do operetki powołuje Schupównę i Boguckiego. Publiczność uznaje i ocenia tę gorliwość nowej dyrekcyi i zaraz w początkach tłumnie odwiedza teatr, dając tem dowód swej sympatyi. Prasa lwowska prawie niepodzielnie przyznała też, że teatr lwowski w sezonie 1906—1907 stanął bardzo wysoko. Repertuar dramatu odświeżony i ożywiony wprost nadzwyczajnie, zaznajomił publiczność lwowską z mnóstwem rzeczy nowych, interesujących, wystawionych bardzo starannie, mimo iż każdy tydzień przynosił ze sobą nową premierę. Zwłaszcza zaś w zakresie opery usiłowania dyrekcyi wystąpiły nadzwyczaj korzystnie. Zespół polski miał siły doskonałe, utalentowane, z ogromną przyszłością. Repertuar przyniósł również szereg nowości, między temi wspaniałe wprost wystawione „Zygryda” Wagnera i „Starą Baśń” Zelenieckiego. Wogóle plusów w tym krótkim okresie można wyliczyć sporo, a wszystkie one zasługą energii, inicjatywy i pracowitości dyrektora Hellera.

Nagrodą dlań obok uznania prasy, obok powodzenia materyalnego było przedewszystkiem sprawozdanie komisji artystycznej sejmowej za rok pierwszy jego działalności. Sprawozdanie to, opracowane przez człowieka zupełnie bezstronnego, a niepospolitego i wytwornego znawcę sztuki, J. E. Leona hr. Pinińskiego, przepełnione było wyrazami poważnego uznania dla teatru lwowskiego, a tem samem dla jego kierownika. W czasie tzw. dyskusyi teatralnej w Sejmie, nie podniósł ani jeden z posłów jakichkolwiek zarzutów przeciw dyrekcyi Hellera, a sprawozdanie zostało jednogłośnie przyjęte.

Teraz przygotowuje się p. Heller do nowej kampanii. Ogłoszony w piśmie codziennych program na rok 1907/8 zapowiada cały szereg nowości, zarówno w dramacie jak operze. Sezon operowy rozpocznie dyr. Heller 15 września i prowadzić będzie do 15 maja. Dobór sił doskonały, repertuar wyborowy, obiecują wiele prawdziwie miłych wieczorów. To też niewątpliwie i w tym sezonie teatr cieszyć się będzie powodzeniem zasłużonem, a jego kierownik uznaniem i jeszcze większą, jeszcze powszechniejszą sympatją. Oby tylko nie ustawał w pracy i zapobiegliwości około przyszłości sceny polskiej, która pod jego kierownictwem wznieść się może i powinna na wyżyny prawdziwego artysty.

Irena Bohuss-Hellerowa.

Z wiosną 1896 r. wystąpiła na scenie teatru hr. Skarbka we Lwowie w partyi Siebla we „Fauście” młodzieńca, bo zaledwie siedemnastoletnia wówczas debiutantka, uczennica prof. Walerego Wysockiego, panna Irena Bohussówna.

Osóbka drobna, szczupłutka, ale o bardzo wdzięcznej i ujmującej aparycji, o jasnopłowym, złocistym włosie, spoglądająca łagodnym, prawie wystraszonem wzrokiem w rozwartą paszczę scenicznej widowni, podbiła publiczność już na wstępie samym czarem swej postaci. A gdy następnie drżącym z początku głosem uderzyła w tony znanej arii „Kwiatki wyjawcie jej...” — rozśpiewując się w miarę postępu taktów — ujęła całe audytorium nieskazitelną czystością dźwięcznego i silnego głosu, oraz prawdziwie artystycznym odczuciem odtworzonej partyi. Pierwszy ten ze wszech miar udały występ, zadecydował o karierze młodzieńczej śpiewaczki. Poświęciła się scenie i po dziś dzień chlubnie na niej pracuje.

Początkowo śpiewała w operetce i była jej prawdziwą ozdobą. Od razu też stała się ulubienicą publiczności lwowskiej. Nadzwyczaj miły głos, pe-

łen metalicznego dźwięku, ogromna muzykalność, a przytem wiele szyku i elegancji oraz temperamentu i werwy w grze scenicznej, wszystko to musiało młodej śpiewaczce zapewnić powodzenie i zwrócić na nią uwagę sfer artystycznych.

Idąc za radami wytrawnych znawców przeniosła się Bohussówna w 1899 r. z operetki do opery i zaraz na wstępie zdobyła ogromne powodzenie jako Violetta w „Traviacie”, jako Małgorzata w „Fauście”, jako „Mignon” itd.

W roku następnym wyjeżdża do Włoch, celem uzupełnienia studyów. Dopełniwszy ich, głównie w szkole znakomitej śpiewaczki p. Arklowej w Medyolanie, powraca do kraju i otrzymawszy angażement do Warszawy, śpiewa w tamtejszej operze w sezonach lat 1901, 1902 i 1903. I tu towarzyszy jej stałe i nadzwyczajne powodzenie. Z ogromnym talentem stworzone partye w „Chopinie” i „Maryi”, dalej wiele ról w operach dawniejszych, zdobyły jej miano pierwszorzędnej artystki.

W sezonie 1904 wyjeżdża znowu za granicę



Irena Bohuss-Hellerowa.

i śpiewa w Medyolanie na scenie teatru „Lirico” pod dyrekcją głośnego Sonzogna, a następnie występuje w wielkim teatrze w Livorno; stamtąd przyjeżdża do Lwowa i występuje gościnnie w teatrze miejskim, witana serdecznie i ciepło przez zawsze ją kochającą publiczność i obsypywana pochwałami przez prasę. W roku 1905 śpiewa znowu w Medyolanie, a nadto wyjeżdża na gościnne występy do Londynu, gdzie zachwyca synów Albionu swym głosem miłym i czarem całej postaci.

Sezon ubiegły spędziła na scenie lwowskiej, dzięki temu, że losy i uczucia sprzegły ją dożgonie z dyrektorem lwowskiego teatru p. Ludwikiem Hellerem. Jasnogłosne pochwały, jakimi stale darzono panią Bohuss za każdą jej kreację, oklaski i brawa, któremi publiczność daje wyraz swemu uznaniu, są dla utalentowanej tej artystki z pewnością miłą nagrodą za jej trudy i pracę i zachętą do dalszych wysiłków „ad astra”.

W nadchodzącym sezonie operowym Lwów będzie miał szczęście znowu niejednokrotnie słyszeć znakomitą śpiewaczkę, będzie miał sposobność podziwiać jej głos, zawsze pełen dźwięku i siły, jej dynstynkę i miarę prawdziwie artystyczną, które cechują każdą jej kreację.

Mieczysław Sachorowski.

Od ćwierć wieku, bo od r. 1882 z krótką tylko przerwą, zajmuje w teatrze we Lwowie trudne i odpowiedzialne stanowisko sekretarza p. Mieczysława Sachorowskiego. Życie jego, całe i w zupełności oddane sprawom teatru, wiąże się ściśle bardzo z dziejami sceny lwowskiej. Przybywszy tam w 1875 r. po kilkoletniej pracy na deskach teatru w Poznaniu, występował za dyrekcyi Stanisława Dobrzańskiego z powodzeniem w dramacie, operetce a nawet operze. Obdarzony wybitnymi zdolnościami, wykształcony, ogromnie łatwo się oryentujący młody ten podówczas artysta, zwrócił na siebie uwagę Jana Dobrzańskiego, który obejmując 1882 r. teatr lwowski po Miłaszewskim, zamianował p. Sachorowskiego sekretarzem.

Stanowisko sekretarza teatralnego jest niesłychanie ciężkiem a przytem bardzo niewdzięcznem. Jest on bowiem bodaj czy nie najważniejszem kółkiem w olbrzymim i ogromnie skomplikowanym mechanizmie, jakim jest teatr. Przez kancelaryę jego przesuwają się każdego dnia dziesiątki osób, mających jakikolwiek interes do teatru, do niego odnoszą się artyści, autorowie, dziennikarze, jednym słowem wszyscy. Łatwo też zrozumieć, ile przytomności umysłu, ile energii i znajomości stosunków teatralnych potrzeba posiadać, aby ciężkiemu temu zadaniu sprostać. Wszystkie potrzebne do tego warunki posiada p. Sachorowski w stopniu bardzo wysokim, to też już w pierwszych latach swej działalności potrafił zjednać sobie i sympatję kolegów i uznanie dyrekcyi.

Po śmierci Jana Dobrzańskiego opuścił p. Sachorowski teatr lwowski i przeniósł się do Krakowa, dokąd go zaangażował ówczesny dyrektor tamtejszego teatru p. Glikson. W Krakowie pracował p. Sachorowski aż do zamknięcia starego teatru przy placu Szczepańskim.

Tymczasem we Lwowie przeszła dyrekcyja teatru Skarbkowskiego w ręce p. Mieczysława Schmitta. Nowy dyrektor znał p. Sachorowskiego jeszcze z czasów Jana Dobrzańskiego, a oceniając jego niepospolite zdolności i czując, jak pomocną będzie dlań ta siła, sprowadził go z Krakowa, powierzając doświadczonemu jego ręką sekretaryat. I odtąd nie opuścił p. Sachorowski ani teatru lwowskiego, ani stanowiska sekretarza. Zmieniali się i może zmieniać się jeszcze będą dyrektorowie, ale sekretarzem teatru jak był tak i będzie długie jeszcze lata p. Sachorowski. Bo mimo wyczerpującej pracy, mimo denerwujących stosunków teatralnych, cieszy się on zdrowiem wybornem, a energia go nigdy nie opuszcza. Zna na wylot cały mechanizm administracyjny, zakulisowy teatralnego przedsiębiorstwa, a przy swej bajecznej ruchliwości i zapobiegliwości, jest siłą wprost nieocenioną i nie do zastąpienia.

Pan Sachorowski wiecznie też swe imię w literaturze naszej, jako tłumacz bardzo wielu utworów dramatycznych. Przekłady jego cechuje doskonały język i dowcip wytworny, co przyczynia się niemało do powodzenia odnośnych sztuk. A jak doskonałym znawcą sceny i publiczności teatralnej jest p. Sachorowski, dowodzi i to, iż sztuki przezeń tłumaczone utrzymują się zawsze długo w repertuarzu.

Wszystkie te niezwykle zalety i przymioty zapewniły p. Sachorowskiemu ogromną popularność i sympatję w sferach, mających styczność z teatrem lwowskim. Lubiany przez wszystkich swych kolegów, za swą uczynność i koleżeństwo, ceniony przez dyrektorów, którzy najlepiej mogą ocenić i oceniają jego olbrzymie dla teatru zasługi, jest p. Sachorowski bardzo często pośrednikiem i łącznikiem między temi dwoma stronami. A i wśród publiczności lwowskiej, choć ta niema możności patrzeć bezpośrednio na cichą, ukrytą pracę jego, ma mir ogromny, który wyrobił sobie taktem wielkim i uprzejmością.